Nr. 32 Nakład 2000 egz. Sobota, dnia 14 grudnia 1929. Rok I.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena eg emplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżk

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 63. W jedności siła!

Zbyteczna troska sanatorów.

Czy opozycja może utworzyć rząd?

Mówi się dzisiaj wiele o „dobrych obyczajach" parlamentarnych. Lecz to nie przeszkadza czynnikom sanacyjnym wymyślać na opozycję i lżyć ją na każdym kroku. Dzień za dniem przynosi nowe napaści na tych, co w Sejmie głosowali przeciw rządowi. Najwięcej zmartwienia wywołuje po stronie sanacji ta rzekoma obawa, że opozycja nie zdoła stworzyć własnego rządu.

Skąd ta nagła troska o opozycję? Skąd te kiepskie argumenty, któremi chce się dowodzić, że stworzenie rządu innego, niż sanacyjny, nie jest możliwe?

Najpospolitszym sposobem oświetlania rzekomej nieudolności opozycji w tworzeniu nowego rządu ma być... niejednolitość i rozbieżność w programach. Zalęknieni sanatorowie pytają się: cóż łączyć może endeka z socjalistą albo chadeka z wyzwoleńcem?

Zapominają ci opiekunowie, że jeszcze mniej łączności jest między pos. Sanojcą (z Kołomyi) a pos. księciem Radziwiłłem, albo między żydowskim kupcem pos. Wiślickim a katolickim konserwatystą pos. Sobolewskim itd. Przecież wewnątrz Be-Be są większe rozbieżności ideowe, niż pomiędzy poszczególnemi polskiemi stronnictwami w Sejmie, które umiały dawniej i umiałyby dzisiaj skupić się około najważniejszych i najpilniejszych zagadnień państwowych.

Członków klubu Be-Be łączy natomiast jedna tylko „idea", a mianowicie ślepe posłuszeństwo rozkazom i prawie niewolnicza czołobitność przed bóstwami, które si¿ stawia na ołtarzach sanacyjnych. Nawet dyskusji w klubie niema, lecz pada tylko rozkaz i... koniec. Dobrzeby więc było, ażeby sanatorowie zaprowadzili najpierw „jedność ideową" we własnym klubie.

Niechaj powiedzą, czy żydowscy i prawosławni posłowie z Be-Be już ustalili swoje poglądy z polskimi konserwatystami np. na rolę Kościoła katolickiego w Polsce i na konkordat z papieżem? Albo — czy pos. Sanojca już wyrównał sprzeczności, jakie istniały między nim a ks. Lubomirskim w dziedzinie reformy rolnej? Albo — czy pos. Burda, socjalista rządowy, zrezygnował ze swojego programu na rzecz kapitalistycznych poglądów „burżuazji", zasiadającej w Be-Be? Kto tam więcej znaczy: socjalista min. Moraczewski, czy konserwatysta min. Niezabytowski?

Gdy te rozbieżności, istniejące wewnątrz sanacji i osłabiające ją od wnętrza zostaną usunięte, wtedy dopiero szczere będą te kaznodziejskie napominania, któremi się zasypuje opozycję, ażeby się z sobą pogodziła. Radzimy więc sanatorom, ażeby najpierw zrobili we własnym domu p o r z ą d e k...

Jeżeli zaś chodzi o stworzenie rządu przez opozycję, to możemy z całą odpowiedzialnością zapewnić wszystkich panów sanatorów, że rząd taki może powstać bez trudu w przeciągu jednego dnia. Może go stworzyć cała p o l s k a o p o z y c j a razem albo kilka jej grup. Nie przedstawia to w tej chwili żadnej trudności ani organizacyjnej, ani programowej.

Powrót do rządów p r a w a, złagodzenie przesilenia g o s p o d a r c z e g o, załatwienie sprawy uposażeń p r a c o w n i k ó w p a ń s t w o w y c h — oto zagadnienia, około których można zjednoczyć do pracy ludzi różnych obozów. Wszyscy bowiem wiedzą, że państwo znalazło się w położeniu ciężkiem. Sam min. Matuszewski przyznał, że mamy „rok kryzysowy". Istnieją rządy porozumienia w Berlinie, Paryżu, Brukseli, w Wiedniu — czemu nie mogłyby takie rządy powstać w Polsce?

Lecz mimo, że w rzeczywistości istnieje możliwość łatwego stworzenia „rządu porozumienia" przez opozycję w Warszawie — wiemy, że rządu takiego nie będzie. Albowiem s a n a c j a niczego nie boi się tak bardzo, jak właśnie takiego „rządu porozumienia". Dlatego też krzyczy głośno, że jest wogóle... niemożliwy.

Obawy te są istotnie słuszne. Wyobraźmy sobie bowiem, że chociażby na 5—10 dni znaleźli się przy władzy ministrowie, którzy chcieliby zbadać np. sprawę funduszów dyspozycyjnych, zapomóg, tajemnice wydawnictw sanacyjnych, ogłoszeń, reklam, organizację „strzelca", sprawę tak licznych emerytów itd. Wymienilismy zaledwie kilka drobnych spraw, a pominęliśmy „grubsze". Ale nawet to krótkie zestawienie każdego przekonać może o tem, że rząd stworzony przez opozycję nie byłby przyjemny dla... sanacji.

Zamiast udawać „bohaterów" lepiejby zrobili zwolennicy sanacji, gdyby zastanowili się nad tem, co byłoby najpożyteczniejsze w tem c i ę ż k i e m p o ł o ż e n i u, w którem się państwo znalazło po 3 i pół latach istnienia „systemu pomajowego". Czy nie nadszedł czas, ażeby ten system... zlikwidować?

Rozstrzygnięcie przesilenia rządowego spoczywa — zgodnie z przepisami konstytucji — w rękach Prezydenta Rzeczypospolitej. Najspokojniej i najpoważniej ujmuje obecne położenie katolicki dziennik warszawski „P o l s k a" (nr. 301), gdzie czytamy:

— „Obalając rząd p. Świtalskiego, Sejm zaakcentował, że uważa go za rząd, powołany nietrafnie. Pan Prezydent podjął wobec tego trud wybadania opinji kół sejmowych co do dróg wyjścia z sytuacji. Przebieg rozmów jest tymczasem niewiadomy co do szczegółów. Wiadomo jednak, że opinja parlamentu nie będzie sprzeczna z interesem państwa: ograniczy się ona najprawdopodobniej do ogólnego życzenia, aby przyszli do rządu ludzie, którzyby zaprzestali walk z wiatrakami rzekomych dążności „sejmokratycznych" i zrozumieli, iż Sejm pragnie w cichszej atmosferze współpracy o d d a ć s w e s i ł y d l a p r a c y p a ń s t w o w e j." —

Sejm pragnie spełnić swój obowiązek konstytucyjny i skorzystać z przysługujących mu praw. Jest to dzisiaj dla każdego zrozumiałe i oczywiste. Jeżeli zjawią się n o w e p r z e s z k o d y, to nie Sejm, lecz kto inny poniesie za to odpowiedzialność.

Dookoła przesilenia rządowego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wciąż jeszcze konferuje.

Warszawa, 12. 12. Tel. wł.

Minął piąty dzień przesilenia, podobny do poprzednich. P. Prezydent codziennie odbywa konferencje z trzema kolejno przedstawicielami klubów i sondúje opinję przed powzięciem decyzji.

Kolejność przypadła w środę na posłów: Rybarskiego, Dąbskiego i Dębskiego.

Prezes Klubu Narodowego prof. Rybarski przybył o g. 12 na Zamek. Rozmowa trwała prawie godzinę. W godzinę potem był przyjęty prezes klubu Str. Chł. p. Dąbski i zabawił mniej więcej tak długo, jak i p. Rybarski. O g. 5-ej po poł. konferował p. Prezydent z przedstawicielem Piasta p. Dębskim.

Ta ostatnia konferencja wywołała w kołach politycznych komentarze. Z posłów byli zapraszani na narady wyłącznie prezesi klubów. P. Dębski w tej chwili nie jest prezesem ani wiceprezesem klubu parlamentarnego Piasta. Jak wiadomo, na sesję obecną wybrano prezesem klubu pos. Witosa. Po kilku dniach nieobecności w stolicy p. Witos był onegdaj i wczoraj w Warszawie. Wiceprezesami klubu są pp. Kiernik i Rataj.

Lada chwila oczekiwany jest przyjazd z Moskwy posła Patka.

We wtorek po południu był przyjęty przez p. Prezydenta na dłuższem posłuchaniu b. minister pracy i b. wojewoda krakowski p. Darowski.

Czy te wizyty i przyjazdy są w związku z przesileniem, niepodobna odgadnąć.

Warszawa, 11. 12.

P. Prezydent Rzplitej polecił kancelarji cywilnej zaprosić na dziś dnia 12 bm. posłów Józefa Chacińskiego (Ch. D.), Adama Chądzyńskiego (NPR.), Juljana Smulikowskiego (PPS. — dawna fr. rewol., czyli socjaliści sanacyjni B. B. S.) i Henryka Rozmarina (Kl. Żyd.).

Wszystkie dotychczasowe konferencje prowadzone były „w cztery oczy". Niekiedy był na nich obecny radca kancelarji cywilnej p. Michał Mościcki, który notował ważniejsze urywki rozmów.

Polowanie reprezentacyjne odwołane.

Zapowiedziane na 15 bm. wielkie polowanie reprezentacyjne w Białowieży zostało odwołane niewątpliwie w związku z przesileniem rządowem.

Odczyt premjera Świtalskiego.

W tych dniach (prawdopodobnie w sobotę) premjer Świtalski wygłosi w sali Filharmonji warszawskiej, albo w sali Towarzystwa Higjenicznego odczyt o obecnej sytuacji politycznej.

Zaprzeczenie.

Wczorajszy „Robotnik" doniósł, jakoby min. J. Piłsudski miał być chory i jakoby miano wezwać do jego łoża z Wilna dr. Januszkiewicza, specjalistę od chorób wewnętrznych. Agencja „pułkownikowska" „Iskra" kategorycznie zaprzecza dzisiaj tym pogłoskom.

Straszna katastrofa kolejowa

Wskutek wykolejenia się ekspressu jest wielu zabitych i rannych.

Namur, 10. 12.

Pociąg ekspress wykoleił się, wjeżdżając na dworzec tutejszy. 17 osób zostało zabitych, a 48 odniosło rany. Szczegóły tej katastrofy przedstawiają się następująco: Zaraz za stacją Gemliux (?) hamulec lokomotywy zaciął się, skutkiem czego pociąg zaczął staczać się z wzrastającą szybkością po pochyłym torze i wpadł w szalonym pędzie na dworzec w Namur, gdzie lokomotywa wyskoczyła z szyn i przewróciła się, pociągając za sobą trzy pierwsze wagony, które zostały doszczętnie rozbite.

Liczba ofiar katastrofy wynosi dotychczas 10 zabitych i 75 rannych.

Na emeryturę.

Warszawa, 12. 12. Tel. wł.

Generałowie Kukiel i Platowski przeniesieni zostali na emeryturę.

Niedorzeczne pogłoski.

Moskwa, 11. 12.

Prasa zamieszcza doniesienie z Wiednia, jakoby Mała Ententa i Polska w związku z konfliktem sowiecko - chińskim i wystąpieniem Stimsona miały przedsięwziąć wspólne kroki dyplomatyczne w Moskwie i Nankinie. „Izwiestja" w komentarzu redakcyjnym do tej wiadomości występują przeciw państwom Małej Ententy, zarzucając im antysowieckie zamiary. Co do Polski, to „Izwiestja" twierdzą, że wedle ostatnich informacyj Polska nie zamierza w tym wypadku solidaryzować się z Małą Ententą.

W rządzie.

Warszawa, 11. 12.

W dniu dzisiejszym premjer przyjął ministrów Zaleskiego, Matuszewskiego, Niezabytowskiego, Kwiatkowskiego i Prystora.

Aresztowania w Bolszewji.

Warszawa, 11. 12. Tel. wł.

W Mińsku aresztowano 17 działaczy ukraińskich z b. prezydentem republiki ukraińskiej Łastowskim na czele. Łastowski przebywał początkowo w Wilnie, stamtąd wyjechał do Kowna, wkońcu do Mińska, gdzie go uwięziono.

Roja złożył mandat.

Warszawa, 11. 12.

Generał Bolesław Roja złożył w dniu dzisiejszym mandat poselski, otrzymany z listy państwowej Stronnictwa Chłopskiego, podając jako powód rezygnacji konieczność poddania się systematycznej kuracji.

Zakopane pod śniegiem.

Zakopane, 12. 12

W nocy z dnia 11 na 12 bm. spadł śnieg długo oczekiwany, który dzięki przymrozkom utrzymuje się.

Ślub ambasadora z Polką.

Berlin, 12. 12. Tel. wł.

Ambasador francuski w Berlinie p. de Margueire żeni się z panią Riese, Polką z pochodzenia, zamieszkałą stale w Berlinie właścicielką wielkiego zakładu fotograficznego. Na wiosnę 1930 r. p. de Marguerie wycofa się ze służby dyplomatycznej.

Ostatnie transporty kolonistów niemieckich.

Eydtkuny, 12. 12. Tel. wł.

Dzisiaj w nocy przybył dziewiąty, ostatni, transport kolonistów niemieckich z Rosji, liczący 682 osoby w tem 230 dzieci. Koloniści opowiadają, że w Moskwie zostało jeszcze 2000 kolonistów, którym władze sowieckie odmawiają pozwolenia na wyjazd zagranicę.

Ogółem w ciągu tygodnia przybyło do Eydtkun 5053 uchodźców; wszystkie transporty udawały się stąd do obozu Hammerstein pod Piłą.

Karambol kolejowy.

Kraków, 10. 12.

Wczoraj w godzinach popołudniowych nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych w pobliżu mostu warszawskiego. Wskutek zderzenia 6 wagonów naładowanych pszenicą i drzewem, uległo silnym uszkodzeniom. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Bogomołow przybył do Londynu.

Londyn, 10. 12.

Przyjazd nowego rosyjskiego posła w Londynie Sokolnikowa nastąpić ma w dniu jutrzejszym. Radca poselstwa w Londynie, dotychczasowy poseł sowiecki w Warszawie Bogomołow przybył już dziś do Londynu.

Znowu katastrofa lotnicza.

Śmiercią tragiczną zginął znakomity lotnik.

Lida, 11. 12

Wydarzył się tu tragiczny wypadek lotniczy. W czasie wykonywania lotu ćwiczebnego zginął sierżant - pilot Ćwikliński. Przyczyną bezpośredniej katastrofy była utrata szybkości przy starcie z powodu defektu silnika. W chwili uderzenia aparatu o ziemię nastąpił wybuch Aparat stanął w płomieniach.

Ze szczątków aparatu wydobyto zwęglone zwłoki sierżanta - pilota Ćwiklińskiego. Towarzyszący mechanik plutonowy Dworniczak ocalał, gdyż wyrzucony z aparatu uległ jedynie częściowemu potłuczeniu i poparzeniu. Lotnik Ćwikliński był pilotem od roku 1921 i należał do szeregu najstarszych i najbardziej doświadczonych pilotów.

Kiedy to się skończy?

Prowokacje hakatystów gdańskich.

Gdańsk, 11. 12. Tel. wł.

Organ hakatystyczny w Gdańsku („Danziger Allgemeine Zeitung"), który się bez zaczepki wobec Polski w żadnym numerze obyć nie może, napada na zarząd kolei polskich na terenie gdańskim z powodu rzekomo złego stanu na dworcach kolejowych. Szczególnie nie dogadza mu rzekomo niedostateczne oświetlenie dworca w Nytychu i w Nowym Dworze (Tiegenhof), dowodzi tedy, że tam nie nastąpi zapewne naprawa dopóty, dopóki jakiego ministra polskiego nie spotka wypadek. Zarazem chełpi się podszczuwacz gdański, że oświetlenie dworców w Niemczech jest doskonałe i posłużyć może Polsce za przykład.

Tymczasem niedawno wobec korespondenta Waszego uskarżał się pewien Niemiec, do Gdańska przybyły, na skandaliczne warunki oświetlania dworców w Niemczech, powstające stąd, że Niemcy pragną na kolejach swych, bez względu na publiczność tem poszkodowaną, jak największej oszczędzić.

Organ nacjonalistyczny o tem dobrze wie, ale widać brakło mu innego materjału do ataku na Polskę.

Bunt więźniów.

W czasie walk padło 12 osób.

Londyn, 12. 12. Tel. wł.

Z Nowego Jorku donoszą: Wczoraj wybuchł w więzieniu w Auburn (N. Jork) bunt. O godz. 10-tej rano więźniom udało się rozbroić dozorców, z których jednego zabili o jedenastu wraz z naczelnikiem więzienia uwięzili i trzymali jako zakładników. Wkrótce przybyła policja i rozpoczęła walkę z więźniami przy pomocy gazów łzawiących. Zakładników udało się uwolnić, przyczem 5 więźniów zostało zabitych. Policja zajęła większą część więzienia; jednak do wieczora część zbuntowanych broniła się jeszcze. Ogółem padło podczas walk 12 osób.

Podczas katastrofy autobusowej

zginęło 5 zabitych, 20 osób odniosło rany.

Londyn, 12. 12. Tel. wł.

Na przedmieściu londyńskiem Enfield zderzył się wczoraj wieczorem autobus z wozem tramwajowym, przyczem 5 osób zostało zabitych a 20 rannych; wśród ofiar przeważa młodzież szkolna, zabity jest jeden chłopiec szesnastoletni i cztery młode dziewczęta.

Niemcom rosną apetyty.

Żądają zwrotu Górnego Śląska.

Paryż, 11. 12. Tel. wł.

„Echo de Paris" zamieszcza dzisiaj sensacyjne nowiny swego korespondenta berlińskiego o rewindykacjach niemieckich w dziedzinie zmiany powojennego statutu terytorjalnego.

— „Gdy tylko sztandar francuski przestał powiewać nad Koblencją — donosi korespondent — prasa niemiecka wszczęła kampanję za włączeniem do Niemiec przyznanych Belgji okręgów Eupen i Malmedy.

Obecnie niemieckie organizacje patrjotyczne przystąpiły do wielkiej akcji na rzecz reaneksji polskiego Górnego Śląska.

W toku olbrzymiej manifestacji w Berlinie burmistrz Raciborza zwrócił się patetycznym apelem do narodów świata i rozumu narodów zwycięskich, aby położyły koniec „niesłychanemu skandalowi", jakim miało być odcięcie od Niemiec jednego z dwu płuc, czyli Górnego Śląska.

Podczas tejże manifestacji uchwalono rezolucję, nawołującą do skończenia ze zbrodnią światową, jaką było przyznanie Polsce Górnego Śląska.

Otóż autorem rezolucji tej jest przewodniczący Reichstagu, socjalista Loebe.

Doktór Trendelenburg, tak popularny w Genewie i na międzynarodowych kongresach zbliżenia gospodarczego, oświadczył w imieniu rządu pruskiego, że rząd ten całkowicie przychyla się do uchwalonej rezolucji"

Korespondent „Echo de Paris" zapytuje, jakie będą konsekwencje ewakuacji trzeciej strefy, jeżeli opuszczenie drugiej przyniosi już tak niezwykłe plony?

Aż pięć tajnych rzeźni!

Wilno, 10. 12.

Wykryto tu pięć tajnych rzeźni, w których skonfiskowano do 1000 kg mięsa niestemplowanego.

Bolszewicy tępią katolików.

Wilno, 10 12.

Z pogranicza sowieckiego donoszą: okręgowy komitet Sowietów w Mińsku zatwierdził wniosek związku bezbożników o zamknięcie kościoła parafjalnego w Borysowie i katedralnych w Mińsku i Mohylowie. Katedralna świątynia w Mohylowie była siedzibą metropolitów katolickich w Rosji. Uchwały te przesłane zostały rządowi Białorusi sowieckiej w Mińsku. W związku z tem ludność katolicka natychmiast wysłała delegację, która przedstawiła w sobotę dnia 7 bm. swój memorjał, żądając cofnięcia wniosku bezbożników i niepozbawienia ludności katolickiej świątyń.

Na czele delegacji mińskiej stanął znany działacz społeczny i obrońca kościoła katolickiego Maciejewski. Obecnie, jak się okazuje, delegacja ta przez GPU została wtrącona do więzienia, przyczem Maciejewskiego oraz 3 pozostałych członków delegacji władze sowieckie projektują wysłać na wyspy Sołowieckie. Wiadomość ta wśród ludności katolickiej w Mińszczyźnie wywarła wielkie wrażenie.

Niemiecka broń dla Chin.

Ciekawy proces w Kilonji.

Berlin, 10. 12.

Przed sądem ławniczym Kilonji rozpoczął się dziś sensacyjny proces przeciwko pięciu kupcom berlińskim i dwu oficerom: byłemu majorowi Seemannowi i porucznikowi oddziału wywiadowczego marynarki niemieckiej Protzemu, oskarżonym o przemycanie amunicji zagranicę.

W r. 1928 niemiecka straż celna skonfiskowała w porcie kilońskim 16 wagonów, załadowanych skrzyniami z bronią i amunicją i zadeklarowanych jako wyroby mosiężne. Ładunek ten miał być przewieziony na parowcu norweskim „Aka" do Chin. Na wstępie procesu przewodniczący sądu zawiadomił, iż rozprawa odbywać się będzie ze względu na interes państwa przy drzwiach zamkniętych.

Za zabójstwo ojca

skazany został syn na 9 miesięcy więzienia.

Berlin, 11. 12.

W procesie przeciwko młodemu hr. Stolberg-Wernigerode, oskarżonemu o ojcobójstwo zapadł wyrok, na podstawie którego Stolberg-Wernigerode zasądzony został na 9 miesięcy więzienia za zabójstwo ojca, spowodowane nieostrożnem obchodzeniem się z bronią.

Choroba ks. Prymasa.

Poznań, 11. 12. Tel. wł.

J. E. ks. kardynał Augustyn Hlond, Prymas Polski, zachorował na serce. Dostojny chory odwieziony został na kurację do szpitala ss. elżbietanek.

Biskup wygnany za obronę małżeństwa.

Donoszą z Caracas (Wenezuela) że Mgr Montes de Oca, biskup z Walencji, musiał opuścić swą diecezję i swą ojczyznę z powodu wydanego przeciw niemu dekretu wygnania za to, „że złamał konstytucję, wygłaszając kazanie przeciw małżeństwu cywilnemu". Przestępstwo jego polegało na tem, że komentując ceremonję cywilną, jaka miała miejsce w związku z powtórnem małżeństwem gubernatora Fonseca, poprzedzonem przez rozwód, zaznaczył, iż „ślub cywilny jest tylko prostą formalnością" i że dla katolika jedynie ważnym jest ślub zawarty przed kapłanem.

71 marynarzy zginęło.

Paryż, 10. 12.

„Le Journal" oblicza, że w czasie ostatniej burzy na wybrzeżu La Manche i oceanie Atlantyckim zginęło 71 marynarzy.

Tragedja rozbitków.

Paryż, 9. 12.

Jak donoszą z La Rochelle, w zatoce gaskońskiej, zatonął dziś uszkodzony w niedzielę włoski parowiec „Chieri". Z pośród 41 ludzi znajdujących się na pokładzie, zdołano uratować jedynie kapitana i 5 ludzi załogi. Rozbitków spotkał francuski statek rybacki, w chwili gdy od kilku godzin kurczowo trzymali się stalowych boków tonącego parowca. Poszukiwania pozostałych członków załogi nie dały rezultatów.

Burza w Holandji.

Amsterdam, 10. 12

Na całem wybrzeżu sroży się gwałtowna burza. Od wielu statków przyjęto sygnały, wzywające pomocy.

Tajemniczy zgon redaktora ruskiego we Lwowie.

We Lwowie zmarł Mikołaj Wełyczkowski, redaktor ruskiego tygodnika „Sełanin", występującego przeciwko działalności obozu ukraińskiego. Lekarz miejski stwierdził śmierć wskutek zatrucia i odesłał zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Śmierć ta wywołała liczne komentarze na temat niewygodnej dla Ukraińców działalności Wełyczkowskiego.

Pchnięty widłami w oko.

Poznań, 10. 12.

W Królewcu, powiat Września, w czasie młocenia zboża 51-letni Stanisław Antonius został pchnięty, wskutek nieostrożności, widłami w oko przez robotnicę Marję Krynkę. Pchnięcie było tak nieszczęśliwe, że Antonius zmarł wkrótce.

Czy pan inspektor tu nie zawinił?

Wilno, 10. 12.

W lokalu inspektoratu szkolnego w Molodecznie nauczyciel szkoły powszechnej Krzyżanowski w niewyjaśnionych okolicznościach podczas rozmowy z inspektorem szkolnym popełnił zamach samobójczy, raniąc się wystrzałem z rewolweru w lewą pierś. Denata w stanie bardzo ciężkim ulokowano w szpitalu.

J. I. Kraszewski.

Powrót do gniazda. 22

(Ciąg dalszy).

— Odebrawszy ostatni list — rzekł zmieszany Janusz — anim chwili się nie ociągał, rzuciłem wszystko i jadę niemal dnie i nocą.

— Tylko że nie wprost do domu, to omyłka i błąd — szepnął kasztelan. — Naprawdę szkoda, jeśli ojciec nie wspominał o Krakowie, to się go tu domyślać nie należało.

Wojewodzic, mnąc w ręku czapkę, stał przed wujem zmieszany.

— No, ale to się tam naprawi — dodał wuj — bo i złej chęci nie było.

Popatrzał znów kasztelan.

— Ojca swego waść znasz — mówił dalej — człowiek surowy, a nie może innym być, ale sprawiedliwy.

— Nie zdaje mi się, bym tak wielką popełnił winę, żałując na Kraków.

— To mniejsza — przerwał wuj — ja tam nic zresztą nie wiem, ale się lękam, by na waści jakich raportów niepotrzebnych mu nie poczyniono. Wojewoda w sprawach domowych, nawet z bliskimi, jak ja, nie rad mówić... to też nic nie wiem; ale z humoru i niecierpliwości o powrót waszmości domyślają się wszyscy, iż z pobytu tego w Niemczech nie jest bardzo rad.

Westchnął kasztelan.

— Ale to tam baje są i domysły. Wojewoda, jak wiesz, Niemców nie lubi, byłby was do nich na naukę nie wyprawiał, gdyby pan pisarz, brat, na to go nie namówił. Teraz pono tego żałuje.

W gospodzie było pełno, gwar wielki, a choć kasztelan na stronie siedział i tłum nie zbliżał się zbytnio, o samotorze wiedząc, — niemiła była rozmowa kach. Janusz płonął i wił się jak na mękach. Dostrzegł to wuj i po namieniu go uderzył.

— Pan Bóg wie, co robi. My wszystko przypadkami zowiemy, nim jego Opatrzność daje, aby nam będzie porawić. Ot i to przypadkiem się może zwać, żeśmy się tutaj zetknęli; wszelako nie wiedzieć, czy nie szkodliwy on, ale pożyteczny.

— Mój Januszku — rzekł — nie tracąc chwili do domu ci trzeba, tam cię bardzo czekają. Mówili mi ze strony, że ojciec, choć z tego tajemnicę czyni, niespokojny wielce, a to jakieś sprawy nie byće tylko o waści. I nie dziw: jedynego was ma, lęka się kalectwa dla was. Nie na ciele może, to na duszy — ciągnął stary, zniżając głos. Wiadomoć to, że w Niemczech herezyj siła, a myśmy były i chcemy być prawowiernymi synami kościoła. Dość już nam tego uczynić, co Niemcy napuścili mamy już i Radziwiłłów i Zborowskich i Gorków naszych i innych siła. Nie dziw, że stary się lęka, abyście i wy do domu zarazy nie przynieśli.

Słuchając tej mowy kasztelana, który coraz to ukradkiem na młodzieńca spojrzał, Janusz bladł i rumienił się, niecierpliwie widocznie.

— Niech mi pan kasztelan przebaczy — rzekł — a no u nas najczystszą wiarę herezją zwykli chrzcić, choć ona tylko...

— Co? co? co? — podchwycił zrywając się i przysiadając wnet wuj, który rece obie na kolanach oparłszy, wpatrzył się pilno w krewniaka. — Ty ich bronić będziesz ty ich bronił! Januszku... ani ja tego słuchać nie chcę, ani mogę!... A toś już chyba istotnie zarwał tej szkarady i ojciec się ma czego bać wierze!

Janusz zawahał.

— Nie do nas ta sprawa wiary należy, abyśmy ją maluczkim rozumem naszym sądzili — mówił zwolna — to sprawa duchowieństwa i starszyzny. A któż to czyste jest a co czyścić należy?

Ręką rzucił kasztelan i pogroził młodemu.

— Życzę ci, przed ojcem tam w obronę nie bierz nikogo, bobyś siebie potępił w oczach jego. Wnieść do domu tam te niemieckie inwencje, tegoby nam jeszcze brakło!

Pomruczał coś niewyraźnie.

— Jedno ci radzę — począł znowu, widząc, że Janusz umilkł — wracaj co rychlej, a jeśliś czego się niepotrzebnego nasłuchał, o tem, przeżegnawszy się, zapomnij... Do Krakowa potrzeby nie masz nawet, ojca tam nie znajdziesz, więc prosto w swoją drogę.

Wojewodzic zafrasowany zmilczał chwilę.

— Przyznam się wujowi — dodał po chwili — iż muszę do Krakowa choć na chwilę zwrócić.

— A to po co? — zawołał stary.

— Niemcam z sobą wziął, towarzysza z Wittenbergi. Jeśli takie ojca a pana usposobienie, darmoby go do Rochowa wieść, niemiłymby tam był gościem... lepiej go bodaj w Krakowie zostawić.

Kasztelan z ławy wstał i ręce złożył.

— A któż ci tę myśl podał, abyś nam taki wilk gościniec? — zawołał. — Dopieroby ci radzi byli. Rzuć go kędy chcesz, bodaj na rozstajnych drogach, byleś go nie przyprowadzał. Psami by go wojewoda wyszczuć gotów, zwłaszcza, jeśli heretykiem pachnie.

— Łacno to młody chłopak, więcej sam uczyć się pragnący, niż drugich naucząć — rzekł Janusz.

— A poco nam Niemiec? i czemu tam doma nie siedział? co on tu będzie robił? — dodał, ruszając ramionami kasztelan.

— Dlatego też myślę się go zbyć i na krakowskim bruku zostawić, niech więcej znajdzie takich jak sam i łacniej tam się pomieści, a do Rochowa już nie powiozę.

— Ani się waż — dodał wuj — coby on tam robił, kiedy pewnie linnej mowy oprócz swojego szwargotu nie zna?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pożar wytwórni filmowej

Nowy Jork, 11. 12.

W wytwórni filmowej „Manhattan Studios Comp." wybuchł wczoraj olbrzymi pożar w chwili, kiedy znajdowała się tam znaczna ilość artystów i statystów. Wytwórnia nie była zaopatrzona w należyte środki bezpieczeństwa, więc pożar ogarnął wkrótce cały gmach. Artyści niezawiadomieni wczas o pożarze nie mogli się ratować. Liczba ofiar nie jest jeszcze ustalona.

Podobno pożar spowodował pewien artysta, który pomimo zakazu zapalił na scenie papierosa.

Samobójstwo defraudanta.

Poznań, 10. 12.

Wczoraj rzucił się pod pociąg pośpiesz ny zdążający ze Zbąszyna do Poznania, listonosz Karol Jankowiak, ponosząc śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa było sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych.

O polski film dźwiękowy.

Warszawa, 10. 12.

Jak się dowiaduje Agencja Wschodnia w Warszawie są w toku prace nad stworzeniem polskiego filmu dźwiękowego. Mianowicie towarzystwo filmu dźwiękowego „Kinoton", mające na celu produkcję filmów dźwiękowych pracuje w kierunku stworzenia polskigeo filmu dźwiękowego.

Ustąpienie Venizelosa.

Ateny, 10. 12.

Prezydent republiki podał się do dymisji. Przyczyną tego kroku jest zły stan zdrowia.

Nieprzerwane pasmo zbrodni.

Kraków, 10. 12.

W dniu 19 listopada w Brzesku pod Krakowem został zamordowany w skrytobójczy sposób we własnem mieszkaniu Jan Rygiel, gospodarz z Chwaściszowej. Jak dochodzenie wykazało sprawcami mordu są: Franciszek Rygiel i Leśniowski Feliks z Siemiachowa, którego Fr. Rygiel zatrudnił u siebie, płacąc mu wekslami na sumę około 1000 złotych i obiecując wydać za niego swą siostrę.

Skazany na śmierć.

Lwów, 10 12. PAT. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanął wczoraj niejaki Michał Hawrylak, który w sierpniu r. b. zamordował córkę swojej kochanki. Przysięgli potwierdzili 11tu głosami winę oskarżonego, wobec czego późnym wieczorem trybunał wydał wyrok, zasądzający Hawrylaka na karę śmierci przez powieszenie.

Zamiary komunistów niemieckich.

Berlin, 10. 12.

Frakcja komunistyczna Reichstagu uchwaliła wystąpić na plenum Reichstagu z dwoma odrębnemi wnioskami o udzielenie votum nieufności ministrowi finansów Hilferdingowi i rządowi Rzeszy.

Teror na Litwie.

Kowno, 10. 12.

W dniach 6 i 7 grudnia sąd doraźny w Kownie skazał na karę śmierci za wystąpienia terorystyczne dwóch pleczkajtisowców, niejakich Bielawskiego i Wirsznickiego. Na karę bezterminowego więzienia skazano Staszajtisa. Prezydent Smetona ułaskawił obu skazanych, zamieniając im karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Obliczanie dodatków uposażeniowych.

Warszawa, 11. 12. Tel. wł.

Przy dokonywaniu kontroli stwierdzono, że 10 proc. podwyższenie uposażenia oraz 15 proc. dodatek miesięczny za okres od 1 kwietnia 1929 r. do 31 marca 1930 r. jedne urzędy państwowe obliczają w punktach, inne zaś bezpośrednio w złotych.

W celu ujednostajnienia praktyki w tym względzie ministerstwo skarbu zarządziło obliczanie w przyszłości 10 proc. podwyższenia uposażenia i 15 proc. dodatku miesięcznego od uposażeń wyłącznie bezpośrednio w złotych.

Hakatyści działają.

Berlin, 10. 12.

Biuro Wolffa donosi, że wschodnie prowincje pruskie postanowiły zwrócić się do rządów Rzeszy i Prus z nowym memorjałem w sprawie pomocy dla obszarów wschodnich Niemiec. Na czele tej akcji stanęła prowincja Śląska Opolskiego, z którą solidaryzują się: niemiecki G. Śląsk, Marchja Wschodnia oraz Prusy Wschodnie. Wspomniany memorjał jest już opracowany i będzie ogłoszony w najbliższych dniach.

Najazd Żydów.

Z ziemi „mlekiem i miodem płynącej do antysemickiej Polski.

Polska opinja publiczna odnosi się bardzo przychylnie do ruchu syjonistycznego — od samej chwili jego powstania. Spodziewaliśmy się, że realizacja tej idei uwolni nasz kraj od przykrego ciężaru żydowskiego i że tęsknota za Erec Izrael popchnie tysiące Żydów do ziemi obiecanej.

Ale gdzież tam! W ostatnich latach dostrzegamy zjawisko wręcz odwrotne: — zmniejszenie emigracji do Palestyny i zwiększenie się powrotu Żydów z Palestyny do Polski! Zjawisko fatalne i niebezpieczne. Zalew żydowski nie słabnie, a wzmaga się.

Dane urzędowej statystyki palestyńskiej podają:

Przyjechało do Palestyny w 1927 roku 2.713 Żydów, w tem Żydów z Polski — 958. W roku 1928 na 2.713 Żydów, przybyłych z Palestyny było Żydów z Polski już tylko 394. Przyjeżdża ich więc z Polski do „ziemi mlekiem i miodem płynącej" — co raz mniej.

Co zaś się tyczy reemigracji t. j. wyjazdów zpowrotem z Palestyny — to w r. 1927 wyemigrowało stamtąd Żydów 4.431, (z tego 2.498 Żydów przyjechało do Polski), a w r. 1928 wyjechało z Ziemi Świętej Żydów 1.568 (z tego do Polski 727). Statystyka ta dowodzi, że wyjazd Żydów z Palestyny jest gromadny i, że najliczniej opuszczają Palestynę Żydzi polscy.

Wiadomo — w Palestynie jest ciężko. Trzeba sobie ręce po łokcie urabiać. A w Polsce Żydzi nie potrzebują zrywać sobie rąk. Pieniądze przychodzą im łatwo w kieszenie. Zarabiają „handlem i przemysłem".

Bazylika w Gdyni.

Sąd konkursowy na sesji w Pelplinie przyznał każdej z dwu na-
W gnieździe pojedynkowiczów. desłanych prac po 4 000 zł.

Dnia 9 bm. w Pelplinie, w obecności J. E. ks. biskupa diecezji chełmińskiej Stanisława Okoniewskiego i przedstawicieli kurji metropolitalnej, sąd konkursowy złożony z p. p.: inż. Andrzejewskiego, dr. Nawrowskiego, inż. Niekrasza, inż. Mączyńskiego i dr. Pajzderskiego rozpatrzył nadesłane przez architektów projekty bazyliki w Gdyni.

Prace nadesłali:

1. architekt Tadeusz-Henryk Majewski (projekt zbiorowy, wykonany wspólnie z art.-mal. Tadeuszem Kasprzyckim) z Warszawy;

2. architekt Jan Dąbrowski (projekt zbiorowy, wykonany wspólnie z p. Anielą Modzelewską i Tadeuszem Stankiewiczem) z Warszawy;

3. architekt Jan Kukulski (projekt zbiorowy, wykonany wspólnie z Eugenjuszem Piotrowskim i Zygmuntem Piotrowskim) z Warszawy;

4. architekt Zdzisław Kowalski z Gdyni.

Sąd konkursowy uznał wszystkie wymienione projekty za równowartościowe i stojące na jednym poziomie, na skutek czego uchwalił nie przyznawać żadnemu z nich nagrody, lecz podzielić premję w kwocie 16 000 zł. na cztery równie części i każdej z prac przyznać po 4 000 zł.

Straszne morderstwo w Lubawie.

22-letni Marchlewski zastrzelił ekspedjentkę sklepową.

W Lubawie dokonano ohydnej zbrodni. Zamieszkały tamże bez stałego zajęcia 22-letni Jan Marchlewski, zakochawszy się przed rokiem w ekspedjentce sklepowej, 22 letniej Janinie Fafińskiej, prześladował ją swą miłością. Fafińska z początku przychylna młodzieńcowi, dowiedziawszy się przed kilku miesiącami, iż był kilkakrotnie karany za kradzież, oświadczyła mu wręcz, że nie życzy sobie dalszej z nim znajomości. Marchlewski poprzysiągł dziewczynie zemstę.

Fafińska w intuicyjnej obawie przed brutalnym Marchlewskim starała się zawsze wychodzić na ulicę w towarzystwie przyjaciółek. I tak też było ostatniej soboty. Wracając z zajęcia w towarzystwie swej przyjaciółki panny Groszkowskiej spotkała niespodziewanie przed bramą własnego domu Marchlewskiego, który wyrzekł te słowa: „Janka, chcę z tobą pomówić". Fafińska nie wyrzekłszy ani słowa jednym susem znalazła się w bramie. Za nią usiłował podążyć Marchlewski, któremu stanęła na drodze Groszkowska wzbraniając wstępu. Marchlewski silnem uderzeniem dłoni powalił Groszkowską na ziemię, poczem wpadłszy do bramy, wyciągnął za włosy Fafińską na ulicę i począł niemiłosiernie tratować ją nogami. W pewnej chwili Marchlewski dobywszy rewolweru przyłożył go do skroni omdlałej dziewczyny i celnym strzałem momentalnie pozbawił ją życia.

Po dokonaniu tego ohydnego mordu, zabójca oddalił się wolnym krokiem. Zawiadomiona o wypadku policja aresztowała go w domu w chwili, gdy z zupełnym spokojem leżał na łóżku i ćmił papierosa. Marchlewski z całym cynizmem przyznał się do zbrodni.

Czy uda się rozświetlić

tajemnice dna morskiego?

Głębiny mórz były dotychczas niedostępnemi dla człowieka, najdoskonalsze bowiem dzwony nurkowe zezwalały mu tylko zniżyć się do 60-metrowej głębokości. Obecnie pewien elektrotechnik z Nowego Jorku dr. Hartman zbudował, po kilkunastoletnich próbach, ze stali kamerę-„dzwon", który wytrzymując ciśnienie kilkudziesięciu atmosfer, może zanurzyć się do głębokości 800 metrów. Dzwon ten stalowy zawiera bomby z tlenem, akumulatory, przyrządy do oczyszczania powietrza, aparaty fotograficzne i filmowe, ma okno, przykryte mocną taflą, kwarcowe lampy elektryczne i reflektory umieszczone za tęgiemi szybami.

Dzwon nurkowy Hartmana posiada prócz tego i tę zaletę, że po przerwaniu liny, łączącej go ze statkiem, sam wypływa na powierzchnię i zanurza się tylko pod działaniem śrub i propellerów, poruszanych elektrycznie. Wynalazca wraz ze swym kolegą Sarnerem, osiedlili się nad brzegami morza Śródziemnego, gdzie myślą rozpocząć badania głębin morskich.

W pierwszej próbnej wyprawie głębinowej zdjęto na dnie morza i utrwalono na kliszach ruiny starożytnego miasta rzymskiego Palcopolis. Wynalazkiem tym zainteresowano się w Ameryce, gdzie powstało towarzystwo akcyjne, mające na celu odkrycie tajemnic głębin morskich.

Okręt angielski w szponach piratów.

„Haiching". — Na pokładzie rozgrywały się dantejskie sceny. — 12 ludzi zabitych, 60 rannych.

Eskortowany przez kontrtorpedowce „Sirdar" i „Sterling" parowiec angielski „Haiching" wpłynął 8 bm. do portu w Kowlon-Bay, gdzie zarzucił kotwicę.

Korespondent agencji Reutera, któremu udało się przedostać na okręt, ujrzał tam kilkanaście przykrytych prześcieradłami trupów, leżących na zbroczonych krwią deskach pokładu. Większa część tego ostatniego była zwęglona, pozostała zaś — zawalona bezładnie bagażami pasażerów, pasami ratunkowemi i towarami.

Wedle opowiadań podróżnych „Haiching" opuścił port Swattow, udając się w kierunku Hong-Konga. Jechało nim 300 pasażerów, wśród tych 3 Amerykanów. O godzinie 1 w nocy około 30-tu piratów, ukrytych do tej pory między podróżnymi, otworzyło nagle gwałtowny ogień z rewolwerów i wśród wojowniczych okrzyków próbowało przedostać się do mostku kapitańskiego. Atak ich zaczęli powstrzymywać oficerowie okrętu przy pomocy straży, złożonej z Hindusów. Wywiązała się długotrwała strzelanina, w czasie której kapitan odniósł ranę. Trzeci oficer pokładowy, trafiony kulą w serce, padł trupem na miejscu.

Piraci ponowili atak, usiłując pojmać mechaników okretowych i dostać sie do oddziału maszyn, ale próba ta spełzła na niczem. Jeden ze strażników-Hindusów został w ataku tym zabity. Wreszcie radjotelegrafista zdołał dotrzeć do swej kabiny i zaczął wysyłać rozpaczliwe depesze „S. O. S." Pierwszy odebrał je kontrtorpedowiec „Sterling" i ruszył bezzwłocznie pełną parą na pomoc znajdującemu się w niebezpieczeństwie okrętowi. W tym czasie piraci oblali pokład statku naftą i podpalili go, ale nie mieli szczęścia, gdyż wiatr skierował płomienie w ich stronę.

Na buchającym żarem i dymem parowcu zaczęły się rozgrywać dantejskie sceny. Kobiety, porywając swe dzieci, rzucały się w morze, a Chińczycy-podróżni i piraci, walczyli zaciekle na zęby, pięści i noże o pasy ratunkowe, wydzierając je sobie wzajemnie.

„Sterling" przybył na miejsce dramatu o godzinie 5-tej rano, kiedy pożar rozszalał na dobre. Marynarze z kontrtorpedowca przystąpili natychmiast do akcji ratunkowej, przyczem piratów chwytano i związanych oddawano pod straż. Na krótko przed brzaskiem przypłynął i „Sirdar". Rannych pasażerów przeniesiono na kontrtorpedowce. Z pośród piratów 38 odniosło rany, w tem większość — ciężkie. Z pośród podróżnych-Europejczyków żaden nie odniósł szwanku.

Prócz oficera i Hindusa-konwojenta, o których wspomnieliśmy wyżej, poniosło śmierć w walce 10 Chińczyków-piratów. Około 60-ciu Chińczyków utonęło w morzu na skutek paniki, która ogarnęła ludzi na widok ognia, powstałego na statku.

Zaznaczyć należy, że od września 1928 r. opisany napad na statek angielski jest dopiero pierwszym.

Sprawa utworzenia Naczelnej Rady Rzemieślniczej.

Z kilku stron rzucono nam pytanie co się dzieje z projektem utworzenia Naczelnej Rady Rzemieślniczej, na którą delegatów dodatkowych wybrano na ostatnim ogólnopolskim zjeździe rzemiosła w Poznaniu. Otóż oświadczyć możemy, że inicjatywa i losy Rady Naczelnej do ostatniej niemal chwili spoczywały w ręku Warszawy i tych delegatów, którzy w Tymczasowej Radzie Naczelnej zasiadali przed zjazdem poznańskim. Obecnie sprawa siłą rzeczy posunie się o krok naprzód a inicjatywę w tym kierunku daje Poznań.

Oto jak się dowiadujemy w ubiegłą niedzielę odbył się zjazd prezesów Wielkopolskiego Związku Towarzystw Przemysłowych i Rzemieślniczych, na które przybyli prawie wszyscy prezesi poszczególnych związków.

Na zjeździe tym uchwalono trzy rezolucje.

Pierwsze dwie rezolucje dotyczą projektu zawarcia z Niemcami traktatu handlowego, mianowicie w pierwszej zjazd prezesów domaga się od rządu opublikowania tekstu traktatu, „by w ten sposób umożliwić organizacjom rzemieślniczym i przemysłowym zapoznanie się z treścią i zajęcie odpowiedniego do treści traktatu stanowiska". W drugiej zjazd proponuje w związku z traktatem urządzenie specjalnych kursów fachowo-dokształcających dla mistrzów w celach możności konkurowania z obcą produkcją. Tekst trzeciej rezolucji brzmi: „Zjazd prezesów Związku Tow. Przem. i Rzem. obradujący w Poznaniu w dniu 8 grudnia br. wzywa Zarząd Związku po przeprowadzonej dyskusji, odczuwając konieczność utworzenia Naczelnej Rady Rzemieślniczej, do podjęcia na terenie zachodniej Polski inicjatywy, celem przyśpieszenia powstania takiej Rady, a w tym czasie do dążenia do większ. skonsolidowania organizacji przem.-rzem. na terenie trzech zachodnich województw.

J. Ejsmond otrzymał dymisję.

Juljan Ejsmond referent spraw łowieckich w ministerstwie rolnictwa, znany bajkopisarz i doskonały znawca spraw łowiectwa — otrzymał dymisję bez podania powodów na podstawie paragr. 62 pragmatyki urzędniczej. Wiadomość ta nawet w ministerstwie wywołała powszechne zdziwienie.

P. Ejsmond zamieszczał artykuły z dziedziny łowiectwa w prasie różnych odcieni. Bajki jego, pełne humoru i żywej aktualności miały wielką popularność. Są pogłoski, że dymisja Ejsmonda ma związek z jego ostatnim artykułem drukowanym w kilku gazetach p. t.: „Dekorowane bydlę".

Zmiana taryfy za przesyłanie i doręczenie czasopism.

Agencja Press dowiaduje się, że Minister Poczt i Telegrafów podwyższył dotychczasowe opłaty za przesyłanie i doręczanie czasopism. Opłaty te wynosić będą obecnie: Za każdy egzemplarz do wagi 25 gramów — gr 1, ponad 25—50 gr — groszy 1,1; od 50—75 gr 2,2; 75—100 gr — 2,5 groszy; 100—150 — 3 grosze; 150—250 — 3,5 gr; od 250—500 — 6,7 gr; 500—1000 — 9 gr; 1000—2000 — 12 groszy.

Przebieg rządowego przesilenia.

Dawniej a dziś. — Pośpiech. — Wątpliwości konstytucyjne.

W okresie pomajowym starano się zawsze, by zmiany gabinetowe odbywały się jak najszybciej, a okres przesilenia trwał jak najkrócej. Dlatego też kryzys po dymisji p. Martlą (w jesieni 1926 r.) trwał dwa dni. Kryzys po ustąpieniu rządu marsz. Piłsudskiego w czerwcu 1928 r. trwał zaledwie dzień. Inaczej już było z przesileniem po p. Bartlu (na wiosnę 1929 r.), który powziął decyzję ustąpienia jeszcze w połowie marca, jednakże wstrzymał się z oficjalnem ogłoszeniem do połowy kwietnia, kiedy już nie było Sejmu, i wtedy w ciągu 2 dni został stworzony gabinet p. Świtalskiego.

Było ambicją systemu pomajowego, by przesilenia zostały likwidowane najszybciej, by wykazać wyższość tego systemu nad dawnym.

Dlatego też w sobotę, gdy stało się wiadome postanowienie p. Prezydenta o przyjęciu dymisji p. Świtalskiego, przypuszczano pierwotnie, że chodzi również o rychłe zlikwidowanie przesilenia. Wchodziły wte dy w grę dwie kombinacje: zastosowania tzw. silnej ręki, a w tym wypadku liczono się z możliwością kandydatur pp. Piłsudskiego lub Prystora, lub też zastosowania metody zbliżenia się ku parlamentowi, a w takim razie wysuwano kandydaturę min. Matuszewskiego.

Stąd też, gdy wieczorem około godz. 10-ej pojawił się komunikat kancelarji cywilnej p. Prezydenta (który w ciągu dnia odwiedził niedysponowanego marszałka Piłsudskiego w generalnym inspektoracie armji o decyzji odbycia konferencji celem usunięcia trudności budżetowych — potraktowano to jako zmianę położenia.

Przeważała opinja, że taki przebieg przesilenia w danej sytuacji nie przewiduje szybkiego zlikwidowania. Zwracano uwagę, że okres 5-ciomiesięczny, przeznaczony na opracowanie przez Sejm budżetu, został już ograniczony przez miesięczną przerwę przez odroczenie sesji. Konferencje niewątpliwie mogą się przeciągnąć, zresztą ich organizacja wskazuje, że tempo narad nie jest szybkie: w sobotę dymisja, a w poniedziałek dopiero pierwsze narady z marszałkami obu ciał ustawodawczych. Wszystko zatem zdaje się zapowiadać, że przesilenie potrwa dłużej, a słychać głosy, że likwidacja jego mogłaby nastąpić dopiero przed świętami Bożego Narodzenia. Inaczej okres prac sejmowych znacznieby się ukrócił.

Przypomina to sytuację, jaka się wyłoniła po ustąpieniu rządu Ponikowskiego w czerwcu 1922 r., kiedy nagle wystąpiły „wątpliwości konstytucyjne" i trwały przez półtora miesiąca (6 tygodni).

Ze Związku Tow. Rzem. Samodz. na Pomorzu.

Dotychczasowy prezes Związku Towarzystw Rzemieślników Samodzielnych na Pomorzu p. Wł. Grobelny złożył dnia 8. b. m. swój urząd i jak oświadczył wycofał się zupełnie z życia rzemieślniczego. W jego miejsce objął kierownictwo Związku wiceprezes p. Kazimierz Rolewski z Torunia. P. Rolewski urzędować będzie w charakterze prezesa aż do czasu wyboru prezesa Związku przez przyszłe zebranie delegatów i prezesów Tow. Samodzielnych Rzemieślników na Pomorzu Wobec stałego miejsca zamieszkania p. Rolewskiego w Toruniu centrala Związku przenosi się automatycznie do tego miasta. Skutkiem tego wszelkie pisma i sprawy wchodzące w zakres działania Związku Tow. Rzemieślników Samodzielnych na Pomorzu należy skierowywać pod adresem, Kazimierz Rolewski, Toruń, ul. Sobieskiego 25, tel 852.

W najbliższych dniach zajmiemy się omówieniem zadań Towarzystw Samodzielnych Rzemieślników na Pomorzu

Klub Narodowy a urzędnicy państwowi.

W związku z kongresem pracowników państwowych donosimy, że prezes Klubu Narodowego pos. Rybarski, który z powodu uroczystości Obozu Wielkiej Polski, nie mógł być obecny na kongresie w tym czasie, kiedy przemawiali przedstawiciele Sejmu, odbył konferencję z prezydjum kongresu, podczas której oświadczył, że Klub Narodowy także i przy obecnym budżecie wystąpi z wnioskami, celem uzyskania pokrycia na poprawę uposażeń pracowników państwowych. Również w kwestjach dotyczących pragmatyki Klub Narodowy zajmie przychylne stanowisko.

Ewangelja.

Na niedzielę trzecią adwentu.

Jan I. 19—28.

Wonczas posłali Żydowie z Jeruzalem Kapłany i Lewity do Jana, aby go spytali: ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzał; a wyznał, żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł: nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeśliżeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzcę wodą: ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przede mną stał się: któregom ja niegodzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. To się działo w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzcił.

Ofiary strasznej szubienicy Tyburn'u

zostały zaliczone w poczet Błogosławionych. — Beatyfikacja 250 męczenników angielskich.

Kongregacja Obrządków na uroczystem posiedzeniu w obecności Ojca św. ustaliła ostatecznie listę męczenników, którzy będą beatyfikowani w dniu 15 grudnia rb. Anglicy ci ponieśli śmierć męczeńską za wiarę za panowania Henryka VIII, Elżbiety, Jakóba I i Karola II, a więc w okresie od 1537 do 1680 roku. Ich proces beatyfikacyjny rozpoczął się w r. 1874; przedłożona wówczas Leonowi XIII lista zawierała 360 nazwisk. Przy ponownych podjęciach procesu w latach 1886 i 1895 Leon XIII zatwierdził kult, który oddawano 63 z pośród nich i ogłosił ich błogosławionymi. 44 nazwiska były usunięte a 253 innych męczenników zostało ogłoszonych czcigodnymi, to znaczy, że ich proces beatyfikacyjny był otwarty. Ten to proces zakończył się uroczystą beatyfikacją 250 męczenników.

Większość męczenników angielskich, których beatyfikacja zostanie ogłoszona w dn. 15 bm., była więziona i dręczona w słynnej wieży londyńskiej. Tam też na szubienicy Tyburn'u bohaterowie wiary ponieśli śmierć. Do obu tych miejsc katolicy angielscy odbywają pielgrzymki. W wieży przechowywane są klejnoty korony angielskiej, ale nie do nich przybywają pielgrzymi, lecz, by się pomodlić w murach, gdzie tylu wyznawców cierpiało i przelało swą krew za religję. Ale przedewszystkiem Tyburn stał się przedmiotem czci. Ta słynna szubienica, na której z początku wieszano najgorszych przestępców, wznosiła się w rogu ogrodu Hyde-Park obok Marble-Arch. Stała tam ona do końca XVIII wieku. Obecnie na miejscu tem znajduje się niewielka wyniosłość. Aż do ostatnich lat nie było tam żadnego pomnika.

Jedynie w r. 1903 kongregacja benedyktynek umieściła tam kapliczkę, gdzie jest stale wystawiony Najśw. Sakrament. Rzecz charakterystyczna, że jeden z męczenników, świątobliwy kapłan Grzegorz Gunne, składając zeznania przed sędziami, przepowiedział, że to miejsce, gdzie ginęli wyznawcy Chrystusa, będzie uświęcone przybytkiem Bożym. Przepowiednia znalazła swe urzeczywistnienie w tej małej kaplicy, w której Zbawiciel jest adorowany bez przerwy.

Na parterze kaplicy, mającej uwiecznić tragiczne wspomnienia, ołtarz posiada niezwykłe cyborjum: jest to reprodukcja trójkątnej szubienicy z Tyburn, na której znajdują się napisane złotemi literami słowa jednego z męczenników, Henryka Heath: „Jezu, nawróć Anglję! Jezu, miej litość dla tego kraju!" oraz wezwanie Tomasza Forde'a: „Jezu, Jezu, Jezu, bądź mi Zbawcą, Jezu!" Nad ołtarzem umieszczono reprodukcję tego hańbiącego narzędzia kary śmierci, na którem było męczonych i powieszonych 38 zakonników, 44 księży świeckich, pięć osób świeckich, dwie niewiasty szlacheckiego pochodzenia i arcybiskup Irlandji, Oliver Plunket.

Tajemnica pewnego redyskonta.

Na dziennik sanacyjny są pieniądze — na niedolę obywatela brak ich.

Donoszą nam z Wąbrzeźna. Mieszkańcy Wąbrzeźna i okolicy zaniepokojeni są gospodarką pewnej grupy panów sanatorów w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu wąbrzeskiego. Oto dnia 5. b. m. uchwaliła podobno Rada Nadzorcza wymienionej instytucji, na wniosek miejscowego p. starosty redyskont w wysokości 25.000 zł. dla tych panów sanatorów, którzy zadeklarowali weksle za udziały dla nowego dziennika sanacyjnego w Toruniu „Dnia Pomorskiego".

Za wnioskiem tym głosowali panowie: Makowski Antoni z Wąbrzeźna, Daranowski z Golubia, W. Łęgowski z Zielenia i Rudnicki z Gzik.

Inicjatywa tej dziwnej operacji bankowej zrodzić się miała w wysokich kołach toruńskich, które tą drogą napędzają pieniądze nowopowstałemu dziennikowi.

Zaznaczyć należy, że wymienieni panowie zainteresowani są w tej sprawie, gdyż podpisali akcje na dziennik a obecnie sami sobie weksle redyskontują. Czy godzi się to ze sumieniem obywatela?

I cóż wy na to rolnicy, kupcy, rzemieślnicy, którzy daremnie czekacie na drobny ochłap pożyczkowy z danej instytucji, która miast ulżyć waszej doli, co jest jej właściwem zadaniem — przeznacza swe kredyty na cele jakiegoś sanacyjnego dziennika.

Sprawa ta, mająca przykry zapach, jest dziś na ustach całego Wąbrzeźna i oprze się wyżej, tak by się o niej dowiedział cały kraj. Czy zdają sobie z tego sprawę i ci panowie z Rady Nadzorczej i ich suflerzy z Torunia, że kiedyś skończy się okres „twórczoradosnej sanacji" i że za te rzeczy pociągać się będzie do odpowiedzialności?

Wtajemniczeni twierdzą, że pewnemu dygnitarzowi udało się ominąć niebezpieczną rafę, która nań czyha od pewnego czasu. Ale tych raf wyrastać będzie z dniem każdym coraz więcej — a instytucja gospodarcza Wąbrzeźna z dnia na dzień traci zaufanie szerokich rzesz, za co również ktoś ponieść będzie musiał odpowiedzialność.

Nie pierwszy to zresztą raz czynniki wysoko postawione wpływają w sprawach kredytu na wąbrzeską kasę, gdy chodzi o kredyt dla „spokrewnionych z sanacją".

Wszak niedawno pewien dygnitarz wąbrzeski z niepokojem oczekiwał wyniku głosowania w Komunalnej Kasie Oszczędności w Wąbrzeźnie, gdy chodziło o poparcie wniosku o udzielenie kredytu dla p. Pietruskiego z Kowalewa. W wymienionym wypadku „inicjatywa" również zrodziła się w wysoko postawionych kołach sanacyjnych w Toruniu.

Dopiero w świetle tych faktów rozumiemy tę burzę, jaka wisiała nad ostatnim spółdzielczym sejmikiem w Toruniu, gdy na interpelację pewnych kół odpowiadał o polityce kredytowej i jej związku z „radami" sfer wojewódzkich reprezentant Banku Rolnego w Grudziądzu. Do sprawy „wyjaśnień" reprezentanta Banku Rolnego powrócimy z materjałem nieco obszerniej.

Niema to jak budowanie radosnotwórczych placówek w stylu sanacyjnego De-Pe w Toruniu.

Coś niecoś o księżycu.

Zapomocą nowoczesnej optyki możemy widzieć powierzchnię księżyca z odległości 350 klm., a na tej jego powierzchni rozróżniać przedmioty wielkości płaszczyźnianej 25 mtr. i wysokości 20 do 25 mtr. Powierzchnia księżyca podziurawiona kraterami wulkanów, jest nam nawet lepiej znana, niż różne części ziemi na której mieszkamy. Co do pochodzenia księżyca, uczeni doszli do uzgodnienia wniosków, a mianowicie twierdzą, że jest on częścią ziemi, która się od niej oddzieliła, wtedy gdy ziemia była jeszcze płomienno-płynną masą. Działalność wulkanów była na księżycu daleko silniejsza, gdyż ciężar księżyca jest sześć razy mniejszy od ciężaru ziemi. Płonące masy magmatycznie mogły się tam daleko swobodniej rozprężać, a przez swe szybkie zastyganie nadały księżycowi jego martwy smutny widok. Ciekawą własnością księżyca jest brak na nim atmosfery, aczkolwiek przy wybuchach wulkanów musiały powstawać wielkie ilości gazów.

Ogromne są wahania temperatury na księżycu. Zaraz po wschodzie słońca panują tam upały od 150 do 500 stopni podczas gdy nocą następują mrozy do 150 stopni. Z tego powodu niema mowy o tem, by na księżycu miała się znajdować woda lub lód. Takie gwałtowne zmiany temperatury prowadzą za sobą szybkie rozpadanie się materji, tworząc rumowiska na powierzchni. Gatunek tych rumowisk jest dobrze znanym, dzięki nieustannym pracom astronomów, posiłkujących się t. zw. kątami polaryzacji.

Okazało się, że kąt polaryzacji powierzchni księżyca jest identyczny z kątem polaryzacji vitrophyru, z którego powstała lawa naszych ziemskich kraterów. — Potwierdza to m. in. hipotezę, że księżyc jest częścią ziemi. Pogląd, jakoby księżyc przedstawiał dziś ten widok, jaki będzie przedstawiała kiedyś ziemia, jest z gruntu fałszywy. Na ziemi z czasem działające na niej siły, jak woda i wiatr spowodują kompletne zniwelowanie jej powierzchni, a tymczasem na księżycu widzimy masę gór i dolin.

CIECHOCIN, pow. wąbrzeski.

Ostrzeżenie. Otrzymujemy nast. pismo: Doszło do mej wiadomości, iż od pewnego czasu w okolicach Golubia, Kowalewa, Chełmży, Torunia włóczy się jakiś mężczyzna, który, przedstawiając się za mego brata, poszukuje kupna jakiejś nieruchomości — niby po powrocie z Ameryki. A gdy interes ubije, odjeżdża po dolary i nie pokazuje się więcej, za znowu w drugiem miejscu kogoś innego nabrać. Otóż proszę najuprzejmiej szanowną redakcję „Słowa Pomorskiego" o umieszczenie na łamach swego pisma ku przestrodze nieoględnych mego ostrzeżenia — iż jest to niewątpliwie, jak wielu innych w obecnych czasach, zwykły oszust, na którego, gdy się pojawi, baczne oko policji zwrócić należy. Ks. St. Laskowski, proboszcz parafji Ciechocin, poczta Elgiszewo, pow. wąbrzeski.

KRÓL. NOWAWIEŚ, pow. wąbrzeski.

Z parafji. Jako administrator parafji przybył do nas ks. Anastazy Kurowski z Kolibek. Czcigodny kapłan z całych sił pracuje nad parafją naszą i zyskał sobie nasze zaufanie.

Odpust św. Barbary odbył się w pobliskim majątku Mgowie w środę dn. 4 grudnia. W Mgowie jest kaplica pod wezwaniem św. Barbary, należąca do tut. kościoła parafjalnego. Ks. adm. Kurowski odprawił uroczystą sumę i wygłosił podniosłe kazanie. Wierni z Mgowa i parafji bardzo licznie przybyli, by uprosić łaski Boże za wstawiennictwem patronki swej św. Barbary.

BARŁOŻNO, pow. starogardzki.

Tragiczny wypadek śmierci. W piątek dnia 6 bm. udał się 65-letni Józef Lewandowski na rozprawę sądową do Starogardu. W drodze niedaleko Klonówki przechodząc nad rzeką Wengermucą pośliznął się prawdopodobnie i wpadł głową do wody tak, że utonął. Zwłoki nieszczęśliwego odnaleziono dnia 10 bm. i oddano rodzinie.

KRĄG, pow. starogardzki.

Nowa parafja. Za staraniem ludności miejscowej zakupiono 3 lata temu oberżę, z której urządzono kościół i mieszkanie dla księdza. Nabożeństwa odbywają się co drugą niedzielę, przyjeżdżają na zmianę ks. kan. Doering z Kokoszek i ks. kuratus Kalinowski z Kocborowa. Z dniem 1 stycznia przyszłego roku ks. biskup zamianował kuratusem ks. Roehle'go z Kijewa. Do parafji należą miejscowości: Krąg, Bączek, Lipia Góra i Bukówiec. h.

GOLUB.

Dzieci swym rodzicom. Dzieci z ochronki chcą zabawić swych rodziców w niedzielę o godz. 4.30. W tym celu w sali „Domu Miejskiego" przedstawiona zostanie pod światłem kierownictwem sióstr miłosierdzia bajeczka w 2 odsłonach p. n. „Sierota Marysia". Niewątpliwie rodzice przyjmą ten upominek od swych milusińskich życzliwie, nie odmawiając swego poparcia. W sobotę o tej samej porze odbędzie się próba generalna dla dzieci. (a).



Metamorfoza.
(„Söndagsnisse")

Skutki obiecanek generalskich.

Elektrownia włocławska ma przejść w obce ręce.

Włocławek, 11. 12. Tel. wł.

Jak nas informują miejska elektrownia we Włocławku znalazła się w krytycznem położeniu finansowem tak dalece że liczyć się należy z oddaniem jej w obce ręce. Po tę placówkę przemysłową wyciągają ręce akcjonarjusze szwedzcy firmy Elektro-Inwest. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Miejskiej ma w tej sprawie zapaść ostateczna decyzja.

Zaznaczyć należy, że elektrownia włocławska w ten ciężki stan wpadła z powodu rozszerzenia sieci dalekonośnych sięgających poza powiat, a to na skutek przyobiecanej przez p. gen. Góreckiego pożyczki inwestycyjnej, którą miał udzielić Bank Gosp. Kraj. Podróże kredytowe p. gen. Góreckiego rozdmuchały nadzieje samorządów i innych instytucyj a dziś patrzymy na skutki.

Olbrzymi plan podatkowy Niemiec.

Obniżenie podatków o 1750 miljonów marek.

Berlin, 10. 12. Tel. wł.

Gabinet Rzeszy rozpoczął pracę nad olbrzymim programem finansowym, który we czwartek przedłożony zostanie parlamentowi.

Plan ten finansowy zmierza do obniżenia podatków w Niemczech o 1,750 miljonów marek, rozkładając całkowite wykonanie reformy podatkowej na lat pięć. Obniżenie podatku dochodowego odbywać się będzie w trzech etapach półtorarocznych. W podatku tym obniżenie końcowe wynosić będzie 1000 miljonów, w podatku obciążającym przemysł obniżenie wynosić będzie 300 miljonów marek, a 400 miljonów marek ciężaru zdejmie się z bark płacących podatek realny, przyczem obniżony ma być podatek od rent bankowych. Celem wyrównania wpływów podatkowych przewidziane jest podniesienie podatków od piwa i tytuniu w sumie 400 miljonów marek. W przeliczeniu na naszą walutę podatek w Niemczech w ciągu 5 lat obniżony zostanie o sumę około 3,628 miljonów zł.

Japończczyzna.

Powiadają, że nie mogąc się porozumieć doszliśmy już do japończczyzny. Oto dyskusja polityczna.

— Jak się przedstawia, panie ministrze, sytuacja polityczna kraju?

— Jako tako.

— Co nas czeka: republika czy monarchja?

— Ito. Ito.

— A co z Sejmem?

— Mamgo tamgo.

(„Myśl Narodowa").

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 13 grudnia 1929 r.

KALENDARZ.

Piątek 13 grudnia 1929 r. Łucji, Otylji.
Sobota 14 grudnia 1929 r. Euzebjusza.

⊙ **Wystawa robót ręcznych. Uczestniczki kursu gospodarstwa domowego urządzają w niedzielę, dnia 15 bm. od godziny 10 do 18-tej wystawę robót ręcznych i pieczywa w wikarjówce. Wstęp na wystawę 20 gr od osoby. Dzieciom bez opieki starszych wstęp wzbroniony.**

O gremjalne zwiedzanie wystawy jako przeglądu pracy kursu upraszają

Organizatorzy i uczestniczki kursu.

⊙ **Sprostowanie.** W ostatnim numerze naszego pisma wzmianka w sprawie wyborów do sejmiku powiatowego jest nieścisłą. Protest został wniesiony przeciw unieważnieniu listy w okręgu II z czołowym kandydatem p. Sojeckim.

⊙ **W nr. 30 zamieściliśmy wiadomość z Płużnicy o niebezpiecznym autobusie.** Jak się obecnie dowiadujemy nie autobus p. Kruka, lecz p. Miszczaka z Wąbrzeźna jest w takim stanie, że o katastrofę nie trudno. Pomyłka ta powstała stąd, że szofer auta oświadczył, że samochód jest p. Kruka.

⊙ **Przedstawienie „Bohaterki chrześcijańskiej".** We wtorek odbyło się przedstawienie Tow. Młodzieży Żeńskiej przy wypełnionej szczelnie sali. Zebranych powitał ks. patron Wielewski dziękując zebranym za przybycie i wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób dopomogli do urządzenia przedstawienia.

Po przemówieniu wielebnego księdza patrona rozpoczęło się przedstawienie. Amatorzy wywiązali się wszyscy ze swych zadań znakomicie. Dobór sztuki okazał się bardzo trafny. Występują w niej uosobnienia obrazujące ludzi u schyłku imperjum rzymskiego, kiedy chrześcijanie nie wyszli jeszcze z podziemnych katakumb i wszędzie ścigały ich prześladowania. W roli głównej Barbara jest typem prawdziwej chrześcijanki, która każdej chwili gotową jest oddać życie za prawdę Wiary św. Ojciec jej Dioskur jest typowym dygnitarzem rzymskim późnego imperjum, który już nie posiada dawnych cnot rzymskich, a wyuzdanym jego przymiotem to zawziętość i bezwzględność. To samo można powiedzieć o kapłanie Werenusie. Ciotka Barbary, Ambrozja, jest przedstawicielką tych pogan, którzy w chrześcijanach upatrywali cnoty godne zachwytu i naśladowania. Tak więc w „Bohaterce chrześcijańskiej" mieliśmy zobrazowane życie i otoczenie pierwszych chrześcijan, co naprawdę było godnem widzenia. Z przedstawienia wyszli wszyscy zadowoleni, a uczucie nudy mógł odnieść tylko człowiek pozbawiony uczuć artystycznych.

⊙ **Kiedy będziesz miał przyjemną gwiazdkę?** Przyjemne święta będzie miał każdy, skoro wszelkie zakupy gwiazdkowe poczyni tanio i korzystnie. Źródła zakupu tanich i równocześnie dobrych zakupów gwiazdkowych podaje nasz dział ogłoszeń. Zatem niech każdy udaje się do ogłaszających się w „Gazecie Wąbrzeskiej", gdyż przyjmujemy tylko ogłoszenia solidnych i godnych poparcia firm.

⊙ **Walne zebranie Tow. Śpiewu Młodzieży Żeńskiej św. Cecylji.** Dnia 11-go bm. o godz. 8 wieczorem odbyło się walne zebranie Tow. Śpiewu Młodzieży Żeńskiej św. Cecylji. Zebranie zagaił ks. patron Zakryś, proponując na marszałka p. Sigurską, jedną z nieczynnych członków Towarzystwa. Po ukonstytuowaniu biura dotychczasowy zarząd składa sprawozdanie z rocznej działalności. Ks. proboszcz Zakryś jako patron daje obszerniejsze sprawozdanie. Przedewszystkiem więc wspomina o Wszechsłowiańskim Zjeździe w Poznaniu, gdzie Tow. św. Cecylji brało również udział i wywiązało się ze swego zadania znakomicie. Następnie liczne występy w niedzielę w kościele zasługują również na pochwałę. Wybór nowego zarządu odbywa się bardzo spokojnie. Członkinie, mając w pamięci działalność starego zarządu zgadzają się jednogłośnie obrać stary zarząd powtórnie.

Zebranie zakończono o godz. 10-tej po odśpiewaniu „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

⊙ **Wkrótce ujrzymy w Wąbrzeźnie pierwszy film pomorski.** Po kilku niefortunnie skończonych poczynaniach wytwórni filmowych w Toruniu, doczekaliśmy się nareszcie pomyślnego rezultatu nowopowstałej wytwórni „Marwin-film". Przed kilkoma dniami odbyła się w Toruniu premjera pierwszego filmu p. t. „Panienka z chmur". Premjera tego filmu stała się wielką sensacją w Toruniu i odbiła się głośnem echem na łamach prasy, która twórcom filmu nie szczędziła pochwał za dokonane dzieło, mimo trudnych warunków finansowych. Artyści siłą swej woli i zamiłowania sprawili, że praca ich uwieńczona została sukcesem. To samo można powiedzieć o reżyserach.

Wkrótce ujrzymy film ten na ekranie kina „Słońce" w Wąbrzeźnie. W filmie tym występuje w roli „sportsmeńskiej" p. prof. Z. Ziółkowski, malarz artysta z Wąbrzeźna. P. Ziółkowski poza czynnym udziałem, jaki bierze w filmie, włożył również znaczną dozę swej pracy i zdolności artystycznych w technicznem wykonywaniu tego filmu.

Jak się dowiadujemy, p. Ziółkowski zamierza a stale poświęcić się sztuce filmowej, co sądząc po jego pierwszym występie, zapewni mu świetne powodzenie.

⊙ **Przytrzymanie złodziei.** Przy głównym dworcu przytrzymała tutejsza policja niejakiego Benedykta Pietrykowskiego z Otłoczna, Skibickiego Pawła z Jabłonowa i Siemiątkowskiego Wincentego z Kowla. Wyżej wymienieni w nocy z wtorku na środę włamali się do oberży p. Pietraszkowej w Książkach i skradli znaczną ilość towarów kolonjalnych i wyrobów tytoniowych. Wartość skradzionych rzeczy ocenia poszkodowana na sumę około 800 zł. Przypuszcza się, że ma się do czynienia z zawodowymi złodziejami, gdyż różne są ich miejsca zamieszkania, a łączy ich jedynie wspólny zawód złodziejski.

⊙ **Nareszcie mamy czysto polskie piwo.** Tutejsza rozlewnia piwa p. M. Betlejewskiego jun. posiada obecnie przedstawicielstwo jedynego czysto polskiego browaru na Pomorzu, „Browaru Pomorskiego" w Toruniu. Jak się dowiadujemy, tut. związek restauratorów na odbytem ostatnio zebraniu uchwalił odtąd tę czysto polską placówkę popierać, gdyż wiadomem jest, że wszystkie inne nam znane większe browary na Pomorzu są w znacznej części opanowane przez kapitał zagraniczny.

Rozwój organizacyjny Komit. Floty Narodowej.

Komitet Floty Narodowej w ostatnich tygodniach zrobił jeszcze jeden poważny krok w kierunku swej organizacji.

Jak do chwili obecnej dorobek organizacyjny Komitetu Floty Narodowej w Kraju przedstawia się następująco:

Po zaledwie dwuletniem istnieniu zorganizowano w kraju 500 Kół Komitetu Floty Narodowej z 200.000 członków. Wobec szybkiego rozwoju Kół oraz większego zainteresowania się szerokich sfer społeczeństwa, Centrala Komitetu przystępuje do organizacji Komitetów Wojewódzkich, które będą miały za zadanie zorganizowanie na swych terenach Kół Komitetów Powiatowych, a te ostatnie Kół Komitetów Gminnych i Miejskich.

Niezależnie od prac organizacyjnych na terenie Państwa, Komitet Floty Narodowej sięgnął i do wszystkich obywateli polskich na całym świecie. Za łaskawem poparciem p. ministra spraw zagranicznych nawiązano kontakt ze wszystkimi obywatelami Polski wszędzie tam, gdzie żywioł polski istnieje. Z tego źródła Komitet spodziewa się otrzymać w roku przyszłym dość znaczny zasiłek pieniężny.

Dzięki wielkiemu zrozumieniu przez szerokie sfery społeczeństwa idei posiadania silnej floty morskiej, warunkującej potęgę naszego Państwa jak na lądzie tak i na morzu, Kom. Floty Nar. żywi najgłębszą wiarę, że w najbliższym okresie pod sztandarem Komitetu Floty Narodowej staną do współpracy twórczej na morzu przez dobrowolne opodatkowanie się, począwszy od minimalnej kwoty 1 zł rocznie, nie setki tysięcy, lecz miljony obywateli naszych jak w kraju, tak i na obczyźnie, potwierdzając tem samem aforyzm naszego poety Wyspiańskiego, że „Polska to wielka Rzecz"!



— Co trzeba robić, aby mieć piękne ręce?

— Nic!

(„Everybodys-Weekly")

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Aleksander Zalewski. Wąbrzeźno, Poniatowskiego 2.
Za ogłoszenia i reklamy nie odpowiada redakcja.

Właścicielowi „Kina Dwór Wąbrzeski" w odpowiedzi!

Na ostatnią zaczepkę umieszczoną przez właściciela kina „Dwór Wąbrzeski" w „Głosie Wąbrzeskim" odpowiadam następująco:

Naprzód stwierdzam, że treść tej notatki i jej bezczelne kłamstwa dają o p. Kaczyńskim sądzić, że z nim polemizować nie można. Wobec czego jemu odpowiadać na kłamstwa nie myślę i czuję zobowiązany wytłumaczyć się jedynie opinji publicznej.

Szan. Obywatelstwo przypomina sobie dobrze owe czasy, kiedy Kino „Dwór Wąbrzeski" było bez konkurencji i jego właściciel naigrawał się z publiczności, wyświetlając najgorsze filmy, zmuszając niejednokrotnie oburzonych do ostentacyjnego opuszczenia sali.

Komu więc zawdzięcza p. Kaczyński powstanie konkurencji?

Na to odpowiedź krótka: Tylko samemu zlekceważaniu gości kinowych.

Zarzuca mnie p. Kaczyński brudną reklamę. Muszę stwierdzić, że podobne wypadki z mej strony nie miały, ale p. K. zajechał swego czasu przed wejściem mojego kina autem i rozrzucał swe ulotki

Co się tyczy ostatniego przedstawienia młodzieży żeńskiej, to byłem na niem jako zwykły gość. Po przedstawieniu rozmawiałem z pp. Alfonsem Szczuką, Kier. Nałęczem, E. Piszczem i prof. Brzostowiczem. Panowie ci mogą poświadczyć, że o moim kinie mowy nie było. Genjalne domysły p. K., który twierdzi że dawałem dyrektywy, co on nazywa „OBJEKTYWAMI" okazują się zupełnie nietrafne.

Obywatelstwo miasta i okolicy o ile mi wiadomo z kina mojego jest zadowolone. Reklama moja jest wzorowaną na miastach większych i nikomu nie grozi niebezpieczeństwem, jak twierdzi bardzo ostrożny w tym wypadku p. Kaczyński.

W moim lokalu i kinie nic się nie dzieje coby mogłobyć godnem napiętnowania. Natomiast p. K. urządza w swem kinie po każdem prawie przedstawieniu w niedzielę publiczny dancing. Na dancing ten ma każdy wstęp. Na sali są wówczas ludzie najrozmaitszych kategeryi, a w takim amalgamacie towarzystwa obecność małoletnich dziewcząt bez opieki starszych, naraża je na poważne niebezpieczeństwo. Kto ma w tem winę?

Tylko właściciel sali.

A zatem p. Kaczyński należy się pod pręgierz opinji, a nie ja.

Z poważaniem

Franciszek Szymański,
właściciel „Kina Słońca".